

O d niedawna Jesteśmy świadkami zaskakującego zjawiska — debiutów ludzi dołąd nie związanych w jakikolwiek sposób z literaturą, debiutów zaskakujących intelektualną dojrzałością i profesjonalnym mistrzostwem. Uwagę zwraca zwłaszcza proza Eustachego Rylskiego (tom „Stankiewicz. Powrót”). Ostatnio „Polityka” przybliżyła niezwykle interesującą postać Ryszarda Kurylczaka — „niepokornego działacza”, pisarza, autora książki pt. „Jeruzalem, Jeruzalem”. Do tej samej gildii — nie związanej z tradycyjną wylegarnią pisarzy (środowiskiem uniwersytecko-kawiarniano-salonowym) wypada zaliczyć Tadeusza Siejaka — inżyniera z Chodzieży, człowieka nadal pracującego w wyuczonym zawodzie.

Tadeusz Siejak opublikował drugą (po „Oficerze”) powieść zatytułowaną „Próba”.

Historia przedstawiona w „Próbie” — zapewnia autor — jest w całości zmyślona. Nie ma powodu mu nie wierzyć, choć realia nasuwają niejaki skojarzenia. W każdym razie nie jest to powieść z kluczem. Czytelnik, który zechciałby patrzeć na „Próba” jako na reportaż o problemach władzy u schyłku lat siedemdziesiątych czy — z drugiej strony — może jako na zgoła paszkwilancki obraz tych lat musiałby nie przyjąć do wiadomości istotnych elementów kreacji artystycznej (np. monolog i dialog wewnętrzny). A to byłoby już poważnym nadużyciem. Z pewnością jest to powieść o władzy — z ambicjami uniwersalnymi — podobnie jak „Baldyn” Jerzego Putramenta również od-

noszący się do konkretnych realiów historycznych.

Akcja powieści Siejaka rozgrywa się między schyłkiem roku 1978 a majem roku następnego (licznymi retrospekcjami sięgają jednak do lat sześćdziesiątych). Czas akcji — jak pa-

KSIĄZKA

Władza

mielamy — jest czasem, kiedy już w sposób jawny kompromituje się tzw. propaganda sukcesu, a gospodarcze symptomy kryzysu trudno już ukryć. Dla wojewody Romana Ratajczaka — człowieka nie pozbawionego inteligencji a i zasług to również czas krytyczny. Jest nadal cynicznym, aroganckim właścicielem księstwa na razie bez dostępu do morza — jak myśli o sobie całkiem serio — bezpardonowo łamiącym ludzi, którzy np. ośmielili się mieć inne niż on zdanie, ale powoli budzi się w nim jakieś drugie „ja”, które nakazuje mu patrzeć na wszystko z boku — ironicznie i krytycznie. Ów duch przekory i sceptycyzmu upostaciowiony jako „Spiritus” odzywa się przede wszystkim w tajnych zapiskach prowadzonych przez Ratajczaka. To ów Spiritus rozjaśnia mroki kariery Ratajczaka — kiedyś rzutkiego działacza Zarządu Uczelnianego ZMS, wczesnie wplątanego w nieczyste pogrywki, potem błyskawicznie awansującego dzięki umiejęt-

ności wykonywania poleceń moralnie dwuznacznych. Sam opanowuje mechanizm manipulowania ludźmi do perfekcji. Ta umiejętność dobra była do czasu, sakramentalny zwrot: „Jak się nazywa wasz zastępca...” poprzedzający wylanie podwładnego

na tzw. zbity pysk, przestaje znaczyć determinację niezadowolenego z wyników pracy menadżera, staje się po prostu objawem pogardy dla człowieka. Wyrzucanie dyrektorów staje się pasją niemal sportową. Ratajczak widzi wokół siebie tylko idiotów i głupców. Prefeksty, którzy rymy posługują się Ratajczak stają się już nie tylko niesprawiedliwe, ale po prostu śmieszne i absurdalne. Ściągnęliście się ze mną na szosie dwa i pół roku temu. Ja wam to wybaczam za dobre wyniki produkcyjne w tym roku. Ale na drugi raz nie róbcie, towarzyszu, takich rzeczy...

„Rozdwojony w sobie” Ratajczak zaczyna kusić los. Jego działalność zaczyna mieć znamiona prowokacji systemu, który stworzył i którego jest istotnym elementem. Jest to swą naturą gra bezczelności i inteligencji. Z całą świadomością dokonuje czynności, które powinny go skompromitować i usunąć poza nawias już nie tylko systemu władzy, ale po prostu społe-

czeństwa. Ową próbę musi uznać za nieudaną: Nie udało ci się nawet doprowadzić do konfrontacji swej pozycji i prawa w tym kraju. Nie udało ci się wyjść poza pierwsze i niezdarne usiłowania, nie udało się rozruszać mechanizmów, jakie powinny działać dla niego i przeciw niemu, dla ciebie i przeciw tobie. Jedyny więc logiczny wniosek, jaki mógł powstać, z moim oczywiście niechętnym udziałem, to dalsza, konsekwentna eskalacja. Aż do skutku. Dalsze losy Ratajczaka to owa eskalacja działań prowokacyjnie bezprawnych, ale bez jakichkolwiek następstw. Kiedy raz — po wyjątkowo haniebnym zachowaniu — zostaje wezwany do Warszawy, okazuje się, że to bynajmniej nie koniec wojewody Ratajczaka. Centralę zaniepokoiło amszowanie się Ratajczakowej ze swoją praktyką katolicką.

W jakiś przewrotny sposób Ratajczak, można by powiedzieć jest człowiekiem uczciwym, sam nie mogąc, czy raczej nie potrafiąc być już „sprawiedliwym”, chciał zwrócić uwagę na niesprawiedliwość. Nie udało mu się to: A więc próba dała wynik negatywny, w systemie są szczeliny, przez które przelazą do ciebie robaki. System jest nieszczelny. Puszczą do środka robaki. I gniję.

Powieść Siejaka jest powieścią o władzy zwyrodniałej, pokazującej mechanizm tego zwyrodnienia, zagrażającego zawsze i wszędzie.

WOJCIECH JAMROZIAK

Tadeusz Siejak: „Próba”. Iskry, Warszawa 1984, str. 287.